

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolutowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 19 lipca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lipca.

(Ochłonięcie Anglików w zapale wojennym; dziśniejsze uspokajające wywoły „Daily Telegraph” i niwocność „Timesa”; komentarz „Journal de St. Petersburg” do kwestyi spornej; dary geograficzne dotyczące wawozu Zulfikar i uwagi „Nordd. Allg. Ztg.”; misja sir Drummonda Wolfa do Carogrodu i Kairu; stan rzeczy w Sudanie. — Nie udanie się republikańskiego spisku w Hiszpanii. — Pogłoski o rychłej kryzys ministerjalnej w Belgii.)

Po okrzykach wojennych, po groźbach rzucanych Rosji, po wielkiej wrzawie i nawoływaniu do ofiar, przekonał się John Bull, że nie czas jeszcze rozpoczynać walki śmiertelnej z wrogiem, godzącym w sam rdzeń jego egzystencji państwowej, w ów spichlerz bogactw i dobrobytu, jakim są Indie azjatyckie. Dawną wrzawę zastąpiła dziś chłodna rozważa i prasa angielska nawołująca do przytomności wzburzone umysły, tłumaczy nawet, że nie ma właściwego powodu do obaw, gdyż Rosya nie myśli zajmować Zulfikaru. Powtarza się słowo w słowo to samo, co działo się w pierwszej chwili, kiedy do Londynu nadeszła wieść o bitwie nad rzeką Kusk. „Rosyanie — pisze dziś wojowniczy dawniej „Daily Telegraph” — nie posunęli się ku Zulfikarowi i nie zajęli wawozu. Raporty o sile liczebnej wojska rosyjskiego są przesadzone. Rząd angielski poprosił (sic!) w Petersburgu o bliźsze wyjaśnienia i w nocie swęj położył na to przycisk, że wszelkie powiększenie w tym kierunku sił zbrojnych nie mogłoby (sic!) być uważane za objaw przyjazny.” „Times” żywi w swęj naiwności nadzieję, że zmiekną serca dyplomatów i generałów rosyjskich, kiedy się przekonają, że Anglia ubolewa mocno nad temi trudnościami, jakie jęj Rosya stawia w uregulowaniu targu afgańskiego. Anglia — pisze w końcu „Times” — jest zobowiązana zabezpieczyć Herat i wykonać obietnicę emirowi, jaką dała sama Rosya w chwili, w której gabinet Gladstona sposobił się do wojny. Rosyjski organ ministerjalny, „Journal de St. Petersburg,” jakby przeczuwając, że prasa angielska przypomni Rosji dawną obietnicę, występuje z komentarzem i na swęj sposób tłumaczy, że wywoły angielskie co do Zulfikaru są błędne i tak pisze: „Jeżeli wejrzymy na kartę sporządzoną przez kapitana (angielskiego) Peacock, to przekonamy się, że Zulfikar stanowi dolinę, leżącą pomiędzy Herirudem a podnóżem gór. Należałoby sądzić, że dolina ta jest owym punktem, który Anglia przyrzekła emirowi pozostawić przy Afganistanie; tak przynajmniej Rosya rozumiała owo określenie granic Zulfikaru, kiedy godziła się w zasadzie na to, iżby ta pozycja należała do Afganistanu; Rosya nie mogła jednak nigdy przypuszczać, że Anglia zobowiązała się przyłączyć do Afganistanu także wawozy, ciągnące się ku wschodowi, które stanowią dotąd przedmiot różkowań obydwoich rządów.” — P. Gladstonowi tłumaczył dawniej p. Giers w swym organie, że źle rozumiał zawarty układ co do pozycyi, jakie mają obie strony zajmować nad rzeką Kusk, dziś komentuje Salisburem określenie w układzie tym granic Zulfikaru. Czy Salisburey ustąpi, tak samo, jak jego poprzednik, nie będziemy przesądzać, jakkolwiek wszystko zdaje się zapowiadać, że i gabinet torysowski, nie mogąc prowadzić wojny, będzie musiał, chcąc nie chcąc, zgodzić się na interpretacyę urzędowego organu rosyjskiego. „Koelnische Ztg.” tak określa granicę Zulfikaru: Na północ Paropamisu ciągnie się pomiędzy rzekami Kusk a Herirudem łańcuch wzgórz z wschodu ku zachodowi. Od tego łańcucha idzie ku północy pewna liczba przestrzyn z doliną Heriruda, która się tam złącza i która dominuje nad wspomnianym łańcuchem gór. I ta to miejscowość nosi nazwę Zulfikaru. „Nordd. Allg. Ztg.” powtórzywszy za „Koeln. Ztg.” owe szczegóły geograficzne, tak tłumaczy żądanie Rosji, wyrażone w „Journal de St. Pétersbourg”: „Rosya oświadczyła gotowość odstąpienia Afganistanowi wawozu Zulfikaru, chce jednak zatrzymać jego część północną, gdyż w przeciwnym razie wrzynałoby się zbyt daleko terytorium afgańskie w posiadłość rosyjskie. Jakkolwiek Rosya chce tylko zatrzymać owę część północną Zulfikaru, nie może się na to zgodzić Anglia, gdyż sam wawóz nie miałby dla Afganistanu pod względem strategicznym żadnego znaczenia. Zdaje się więc, że Rosya ma zamiar w tej sprawie chwycić

się tej samęj metody, która okazała się praktyczną za czasów Gladstona; Rosya zajmuje ów sporny punkt i pozostawia do woli Anglikom, czy zgodzą się na ów nowy czyn dokonany, czy też nie.” Organ kanclerski bardzo dobrze charakteryzuje postępowanie Rosji, ale zdaje jeszcze nie wypada, iżby ks. Bismarck miał przyjąć w pomoc skłopotanemu lordowi Salisburemu.

Gabinet Salisburego szuka na gwalt sprzymierzeńców. Zamianowany komisarzem królowej w Egipcie sir Drummond-Wolf, uda się, jak donoszą z Londynu, najpierw do Carogrodu, gdzie będzie próbował nakłonić sultana do wysłania wojsk tureckich do Sudanu. Wysłaniu temu opierał się dotąd padyszach, ponieważ Anglia nie chciała się zgodzić na jego warunki, ażeby mu wolno było wyznaczyć choćby niewielki oddział do Egiptu. Tym razem ma to żądanie sultana być uwzględnione. Co do osoby Tewfika paszy, otrzymał on od Wolfa delikatne zlecenie, żeby się starał zmienić usposobienie sultana, który ma być nieprzychylnym dla wicekróla. Za to przyznano sultanowi większy wpływ w Sudanie, a Anglia poniosłaby koszt wyprawy tureckiej. W każdym razie ma się Wolf postarać o to, ażeby proponowane obecnie przez rząd angielski uregulowanie spraw egipskich miało przedewszystkiem sankcyję sultana, zanim parlamentowi przedłożonym zostanie. Jak donosi telegram z Londynu, zgodziły się już wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, na emisya 9-milionowej pożyczki egipskiej. — Wiadomość o nagłej śmierci mahdiego nie sprawdza się i nikt jęj już dzisiaj nie daje wiary. Ze Suakinu donoszą, że popieszny odwrót Anglików wywołał pomiędzy morzem Czerwonem a Nilem kompletną anarchią, tak, że drogą z Berberu do Chartumu mogą tylko silne i uzbrojone karawany postępować. Osman Digma ściąga od wszystkich podróżników okup, tłumacząc, że fundusz tym sposobem zebrany będzie służył na dalsze prowadzenie wojny przeciw Anglikom. Osman Digma rozbił obecnie obóz pod górą Guzat i zapowiada zemstę wszystkim miastom, które stały po stronie Anglików.

Hiszpania, nawiedzona dziś cholera, byłaby nowa dotknięta kłęską, gdyby nie czujność rządu, który w samym zarodku uśmierzył usiłowania republikanów, zmierzające do wywołania powstania. Rząd wiedział, jak donosi telegram „Nat. Ztg.” o uknutym spisku; zarządzone środki ostrożności odwróciły od Hiszpanii to nowe nieszczęście. W Madrycie, Saragocie i Motaro, zaskoczyła policya nie spodziewanie rewolucjonistów, którzy mieli właśnie rozwinąć chorągiew buntu. W Saragocie aresztowano 60 osób, w Motaro 8, które miały udać się w góry i połączyć się z znajdującymi się tam rokoszanami. Do wykrycia spisku przyczyniła się najwięcej gadatliwość inicjatorów nowej rewolucyi. Nie znajdując w ojczyźnie dogodnego gruntu do kłowań, przenieśli się oni do Paryża, ządając rozwijać swobodnie agitacyę na Hiszpania. Z Madrytu zwracano uwagę rządu francuskiego, że pobłażliwością swoją popiera prace dążące do przewrotu w sąsiednim państwie. Uwagi te nie odniosły skutku i jak dawniej, tak i tym razem knuł swobodnie Zorilla spiski na obalenie monarchii hiszpańskiej. Utworzone w tym celu komitety przygotowywały na granicy zbrojną inwazyę do Hiszpanii. Przed kilku dniami pisano wiele o bankiecie odbytym w Paryżu na cześć znanego rewolucjonisty Angulo, który uchodził za właściwego sprawcę zamachu na syna zabitego dawniej generała Prima. Do apelu stawili się także rewolucjoniści francuscy, jak Horedi, Moret, Lacroix i inni. Zdaje się, że umówiono dzień wybuchu powstania w samęj Hiszpanii, ale rząd uwiadomiony o wszystkim, zapobiegł eksplozji. Republikanie hiszpańscy nie szczęgólny też czas obrali do swych rewolucyjnych eksperymentów. Król Alfons, przeciw któremu miało się głównie zwrócić ostrze rewolucyi, zażywa obecnie wielkiej miłości wśród ludu hiszpańskiego, którego serca zdobył sobie sam przez to, że udając się do nawiedzzonego cholera Aranjuez, pokazał, że nie lęka się śmierci i gotów ponieść ją dla dobra swych poddanych.

Skromniejszymi od hiszpańskich rewolucjonistów są liberałowie belgijscy, którzy tak samo chcieliby jak na rychły przeprowadzić w Belgii republikę, ale, nie znajdując się w tak pomyślnych warunkach, jak ich hiszpańscy bracia, zadowoliliby się na razie obaleniem konserwatywnego gabinetu. Ci to liberał i radykał belgijscy zapowiadają rychłą kryzys ministerjalny. Rozgłaszają oni po piśmiech swych, że ministerstwo DeMaerta, opierające się na prawicy, kładą przewodem Malou, Jacobs i Woerte, nie zostaje w zgodzie z swem stromictwem. Ci to przywódzcy mają być wedle puszczanych w obieg pogłosek zdecydowani wysadzić z siodła ministra rolnictwa, p. Moreau, dalej ministra spraw wewnętrznych, p. Thonissena, ministra sprawiedliwości, p. Devoldera i ministra wojny, generała Pontusa. Wykryty niedawno temu spisek anarchistyczny w Brukseli psuje te roboty liberalno-radykalne. Zdrowe żywioły w Belgii wiedzą dobrze, że pod egidą liberalną przedęby dojrzała anarchia, a jeżeli pod rządem konserwatywnym, i ztąd nie mają liberali wielkich widoków opanowania steru rządów. Co do spisku anarchistycznego, odbieramy dziś bliźsze szczegóły. Pomieczy uwiecznionymi znajduje się dwóch Francuzów: Puret i Montant i jeden Rosyanin J.ffa (?). Drugi Rosyanin, Reiffer, bardzo niebezpieczne indywiduum, unknął.

* **Od podpisanych** odbieramy, co następuje:
 Celem wybrania komisji do sprawdzania i poświadczania stosunków, tudzież tożsamości tych naszych rodaków, którzy wskutek znanego „wydalania” opuszczać muszą kraj tujejszy, oraz udzielania im możliwej pomocy, odbędzie się zebranie dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu w hotelu francuskim, na które najprzejemniej zapraszają
 Poznań, 17 lipca 1885.
Fr. Dobrowolski, Ks. dr. Lantecki.
Julian Bukowiecki.

Walka kulturalna.

W chwilach, jak obecna, przejściowa i niepochwytna, trudną i niebezpieczną jest rzeczą występować z kategorycznymi orzeczeniami i decyzjami o stanie walki kulturalnej. Sądy jednostronne, nie wtajemniczonych w bieg rokowań kościelno-politycznych, nie znających trudności, na jakie Ojciec św. w tych rokowaniach napotyka, nie mających poglądu na ogólny stan rzeczy i potrzeby powszechnego Kościoła, nie mogą być w ogóle wolne od pomyłek, a przynajmniej łatwo płynąć mogą z fałszywego punktu widzenia i prowadzić do wyników, niezgodnych z rzeczywistym położeniem sprawy.

Stosuje się to mianowicie do wyjątkowego stanu rzeczy w naszych archidiecezjach, które w dziejach walki kulturalnej osobną mają kartę. Wszystkie inne diecezje mają swych pasterzy, wszędzie zniesiono ustawę obroczną, wszędzie usunięto świecki zarząd majątku kościelnego, jedynie w archidiecezjach naszych trwają niezmiennie dawne przykre stosunki.

Arcypasterz, który dawniej miał do rady i pomocy dwóch oficyałów, dwie kapituły, na którego rozkazy były dwa konsystorze, znajduje się od lat blisko 9 w Rzymie, a trudności, na jakie napotyka zarząd archidiecezji, niedogodności i złe następstwa, jakie się z takiego stanu rzeczy wywiewają, wszystkim są znane.

W takich warunkach, dogmagających się szybkiej naprawy, sadą nasze o tym, co by się stać powinno, i to jak najrychle, nie zawsze też są zgodne z tem, co się stać może, z uwzględnieniem potrzeb kół dalej sięgających. Nasze osobiste życzenia, poglądy i pragnienia, gdybyśmy je zawsze głośno wypowiedać mieli, stanęłyby może częstokroć w sprzeczności z tem, co Sternik łodzi Piotrowej uczynić jest w możności.

Najwłaściwszą w takim razie rzeczą jest z synowską ufnością czekać na decyzyę jedynie kompetentnej władzy, jaką jest Stolica św. i jęj wyrokom nie prejudykować w przekonaniu, że Ojciec święty, otoczony gronem znakomitych doradców, mając przy boku swoim Jero Eminentyą Najdosłojniejszego księdza Kardynała Arcypasterza naszego, mając dokładne i zgodne z prawdą relacye, a przy tém powodowany ojcowską dla nas życzliwością nie takiego nie przedsięwzięcie, co by się moralnemu dobru naszego społeczeństwa sprzeciwić mogło.

Obok tego zaś z całą otwartością powiedzieć sobie winniśmy, że położenie kościelno-polityczne w Pruszech w bardzo ponurych przedstawia się barwach — że jeszcze wiele wody uplynie, zanim jakich istotnych ulg spodziewać się będziemy mogli.

Stolica św. doszła w ustępstwach swych do ostatecznych granic, mimo, że jednostronne zerwanie dawnych stosunków i jednostronne rozstrzygnięcie najważniejszych problemów religijnych zawierały ciężką dla Kościoła krzywdę i obrazę.

Papież Leon XIII oświadczył gotowość przystąpienia do układów w sprawie t. z. obowiązku notyfikacyi i prawa „veto” (tolerari posse), pozwolił wiernym zastosować się do przepisów państwowych w zarządzie majątku kościelnego, zgodził się na jednorazowe zażądanie dyspensy, na nominacyę Biskupów w Trewirze, Paderbornie, Osnabruku, Wrocławiu, Fuldzie, Limburgu, Kolonii, na rezygnacyę Kardynała Melchera, — a w zamian za to wszystko, co zrobił rząd pruski? Oto zgodził się na drobną modyfikacyę ustaw majowych — a zresztą najważniejsze ich przepisy pozostawił w całej pełni, koronując wszystko władzą dyskrecyjną!

Dziś organa takie, jak „Kreuz Ztg.,” która dawniej miała nieraz jaśny pogląd na rzeczy i rozumiała właściwą istotę i dążność prawodawstwa majowego — dawszy smutny przykład zmienności zdania i przekonania — żądają od Kościoła katolickiego poddania karku pod jarzmo ustaw majowych, przyjęcia najważniejszych ich rozporządzeń, podsuwając katolikom, aby się salwowali zaniesieniem **formalnej protestacyi...**

Do takiego uregulowania stosunków zdążano widocznie przez różne drogi, środki i intrygi w Paderbornie, gdzie już nie tylko w praktyce, ale publicznym dokumentem chciano uznać przepisy majowe co do wykształcenia kleru, gdzie, według zapewnień „Kreuz-Ztg.” miano otworzyć seminarjum, przynawając rządowi prawo nadzoru i mieszania się do wewnętrznych spraw zarządu tych czysto kościelnych zakładów.

Byłoby to praktyczne przedziurawienie oporu hierarchii i wiernych przeciw ustawom majowym, zniweczenie owoców tyloletniej walki i pokazanie drogi do narzucenia Kościołowi przepisów niepodobnych do przyjęcia!

Nieznaczną na pozór zdaje się rzeczą zgodzenie się na to, aby kandydaci teologii św. mieli słuchać historii i literatury niemieckiej; jak się atoli ta rzecz przedstawia w praktyce?

Oto ci kandydaci teologii muszą się wynosić z tych prelekyi o historii i literaturze, bo liberałni profesorowie obrażają w niesłychany sposób ich uczucia i przekonanie religijne. Piszący te słowa słyszał przed kilku laty we Wrocławiu historyczny wykład jednego z tamtejszych profesorów, który dowodził z katedry, że część Matki Boskiej datuje się dopiero z wieków średnich, kiedy to (naturalnie) Niemcy część niewiasty tak wyso-

ko podnieśli! Wiadomą jest rzeczą, że n. p. wszystkie wzniośle tytuły i epiteti, jakie ma Najświętsza Panna w pięknej modlitwie „Pod Twoją Obroń” — datują się z czasów św. Efrema syryjskiego, Ojca Kościoła, który żył na początku czwartego wieku!

Jakżeż Kościół bezwarunkowo na takie postulata zgodzić się może? — A czyż to nie wiemy, do jakich okropnych nadużyć prowadzi udzielanie nauki języka, historii i literatury rosyjskiej w seminariach katolickich w krajach zabranych przez prawosławnych naucezycieli, którzy jak trutnie do ulów wiskają się do zakładów kościelnych?!

W kościele katolickim jest jeszcze, dzięki Bogu, dość siły, jedności, posłuszeństwa i poczucia prawdy, iżby się tenże Kościół na takie podstępny i intrygi złościł pozwoili.

Mamy najwyższego Sternika łodzi Piotrowej, któremu Zbawiciel przyrzekł niestanną pomoc: „Ja modlić się będę za ciebie do Ojca, aby nie ustawała wiara twoja” — złączeni jesteśmy silnym węzłem jedności i posłuszeństwa z tym Namiestnikiem Chrystusowym, od którego nic nas odłączyć nie zdoła.

Dopóki zaś od tej jedności odłączyć się nie damy — wszystkie pokuszenia przeciwników rozbić się muszą o Opokę Piotrową!

Burzyciele zgody.

Niemcy od dawna słyną ze zdolności kolonizacyjnej, która im umożliwiła szerokie rozlanie się żywiołu germańskiego po rozmaitych świata krańcach. Dziś jeszcze „Templery” wyrtemberskie pozostawiają w 3/4 poddanyimi niemieckimi, zalewając Palestynę, żądając od sultana uwolnienia od opłaty celnej, od wojskowości i innych ciężarów. Co powiedziec o emigracyi za morze, o znienczeniu Pomorza, Prus, Warmii, prowincyi nadbałtyckich, zalewie Wielkopolski, Ślązka i dalszych dzielnic polskich, o Niemcach na Spizu, w Siedmiogrodzie itd.

Sadowi oni się wszędzie, gdzie mogą, i niszczyć obcy żywioł „z cierpliwością wody” posuwają się coraz dalej — i krzyczą w niebo głosy, gdy ktokolwiek pozwoli sobie choć palec na nich zakrzywić.

Niemiecki „Schulverein” w Berlinie i w Wiedniu jest koronnym syndykem tej niemieckiej dyaspory rozproszonęj po czterech stronach świata, wszędzie niesie im pomoc materyjalną i moralną — a podczas gdy żywioły słowiańskie pod naciskiem Niemców strasznie ponoszą ucimiezenie, Schulverein w niebo głosy wykrzykuje, gdy np. Węgry w Siedmiogrodzie każą się Szwabom tamtejszym uczyć węgierskiego języka.

Obecnie Schulverein berliński zwrócił swe wlicze oczy na Galicyę i za pomocą teleskopów odkrył ucisk „Niemców, osiadłych we wschodniej i zachodniej Galicyi za czasów Józefa II, a mogących zaledwie z największą trudnością zachować narodowość swoję w obec nacisku żywiołu polskiego i ruskiego.”

„Magdeburger Ztg.” tak pisze z tego powodu:

„Od czasu jak Polacy na całą Przedlitawę zgubny swój wpływ wywierają, srożą się oni równocześnie z niesłychanym teryzmem w Galicyi przeciw wszystkiemu, co nie polskie. Niemcy galicyjscy za lat 20 z pewnością znikną z powierzchni ziemi, zwłaszcza, że żyją rozproszeni, bez żadnego związku i wspólnej reprezentacyi, a co gorsza, bez poczucia i stosunków z współplemięncami w innych prowincjach austriackich. Gdy Niemcy w Czechach, Morawie, Karyntyi i południowej Styrii stoją w zwartych szeregach i walczą ze skutkiem przeciw wszelkim zamachom ze strony Czechów, Słowenów i sprzymierzonych z nimi gabinetu Taaffego, w Galicyi o takiej organizacyi dotychczas ani mowy nie ma. Zresztą Niemcy galicyjscy mają przed sobą w Polakach nader niebezpiecznego przeciwnika, który potrafił trzymilionową ludność ruską całkowicie pod swoję władzę opanować. Obz stanie się z garstką Niemców, jeżeli liczebnie równi Polakom Rusini już w obec nich ulegli? Fyzjonomia Galicyi zmieniła się od roku 1866 do niepoznania. Niemieckich, tyle około Ga-

liwy zasłużonych urzędników i profesorów, wypędzono, niemiecki język w szkołach do minimum zredukowano, polonizacja jest nieuchronną, jeżeli pomoc z zagranicy jak najrychlejsz nie nadejdzie.

Gadanią ta ma tylko na celu podburzenie przeciw Polakom garstki Niemców galicyjskich, którzy w Galicyi żyją swobodnie, mają osobne szkoły i nie doznają żadnego ucisku ze strony Polaków.

Niechaj Niemcy obejrzą się wpród u siebie i niech się zastanowią nad tym, co robią z ludnością tubylczą, wcale nie napływającą, z ludnością polską, pozbawioną języka swego we wszystkich niemal objawach życia publicznego.

Galicya z pewnością będzie sobie umiała dać radę z tymi burzycielami spokoju i zgody krajowej.

W sprawie wydalania.

Z Golubia piszą do „Gazety Tor.“ pod dniem 15 lipca:

Dziś pierwsze urzędowe przeprowadzenie Polaków z Golubia przez komorę Dobrzyńską (do tego czasu dyrektor komory nikogo nie przyjmował). Przeprowadzono 2 żydowskich krawczyków i 2 służące, do komory dostawił ich wachmistrz golubski za pokwitowaniem. Komora zaś Dobrzyńska odstawiła biedaków także za pokwitowaniem wójtowni w Dobrzyńcu. Rzeczy żadnych z sobą zabierać nie mogą, idą tylko tak, jak stoja.

Chorwacy a Węgrzy.

Praga czeska, 16 lipca.

(XX) „Czas“ zamieszcza następującą depeszę:

„Budapeszt, 14 lipca. Dzienniki tutejsze podnoszą znaczenie polityczne tego faktu, iż Chorwacy zwiedzili węgierską wystawę. Niestety rzekome to zbliżenie się Chorwatów do panującego szczerpu w Węgrzech jest tylko prostym złudzeniem. Uczestnicy wycieczki zagrzebskiej składają się z Niemców, Żydów i prawosławnych Serbów, którzy z nienawiści do katolickich Chorwatów objawiają w demonstracyjny sposób swe sympatie dla Węgrów. Naczelnikiem całej wycieczki jest Antoni Schlesinger (Żyd), redaktor wrogieli Chorwatom „Agramer Ztg.“ i Milosz Zec (Serb), redaktor urzędowej zagrzebskiej gazety „Narodne Novine“, która w nienawiści swojej do katolicyzmu i związanej z nim ściśle chorwackiej narodowości, niemiecką swą koleżankę, o ile możności, jeszcze przewyższa. Reszta uczestników wycieczki składa się z żydowskich i serbskich kupców, którzy absolutnie narodu chorwackiego, wśród którego tylko mieszkają, reprezentować nie mogą. Prasa węgierska tylko przez nieznaną stosunki chorwackich podnosi wycieczkę tę do wysokości politycznego wypadku.“

Niemal każde zdanie — błędem! Nasamprzód nie istnieją wcale walki pomiędzy narodem chorwackim a Madziarami, gdyż naród chorwacki stoi lojalnie na podstawie ugody węgiersko-chorwackiej. Istnieje tylko antagonizm

między Madziarami a opozycją chorwacką, to jest szczerpą mniejszością narodu chorwackiego. Ta opozycja usiłowała powstrzymać Chorwatów od udziału w wystawie węgierskiej, tymczasem Chorwacy na tę wystawę jest reprezentowana bardzo poważnie. Wycieczki takie, jak owa ekspedycja 200 gości chorwackich do Pesztu, naturalnie nie mają żadnego znaczenia politycznego. Zwykle na czele takich wycieczek stawała ludźmi, nie mającymi żadnego wpływu politycznego, pochopni do odgrywania czułych komedii, wreszcie też spekulujący na taniach przejazdki po „znaczenie zniożonych cenach.“ Dla tego też wycieczka Chorwatów do Pesztu nie przypisujemy politycznego znaczenia, ani dopatrujemy się w niej dowodu „zblżenia się Chorwatów do panującego szczerpu w Węgrzech“, które to zbliżenie nastąpiło od dawna i opiera się na silnych podstawach ugody chorwacko-węgierskiej.

Atoli jest nieprawda, aby w owej wycieczce brali udział przeważnie lub wyłącznie „Niemcy, Żydzi i prawosławni Serbowie.“ Przy witaniu gości i na bankiecie przemawiali: minister dla Chorwacji Bedekowicz, szef sekcji Krajującej, kanonik Tallian, baron Inkey, br. Festeticz, burmistrz Kostajnicz Maczey, budowniczy tumanu zagrzebskiego Rollé itd. — a więc ani Żydzi, ani Niemcy, ani Serbowie. Co do „Agramer Ztg.“, której administracyjną część powierzono p. Schlesingerowi, to nie może ona być wroga Chorwatom, ponieważ jest organem większości sejmowej i bywa inspirowana przez rząd zagrzebski. Więc trzeba by chyba powtarzać za Starcewiczem, że rząd i większość sejmowa są wrogami narodu chorwackiego! Czytując „Agramer Ztg.“ od lat 15, mogę zapewnić, że nigdy nie okazywała najmniejszego śladu „nienawiści do katolicyzmu“, a zatem też zdanie, że urzędowe „Narodne Noviny“ jeszcze ją przewyższają w tej nienawiści, nie ma sensu. „Agramer Ztg.“ i „Narodne Noviny“ nieraz walczyły przeciwko ks. Strossmayerowi, ale jedynie dla tego, ponieważ stoi na czele opozycji politycznej, natomiast pomiędzy rządem i większością sejmową chorwackiego a Arcybiskupem zagrzebskim, Kardynałem Michajłowiczem, naczelnikiem Kościoła w Chorwacji, zawsze istniały jak najlepsze stosunki.

„Czas“ więc, ogłaszając przytoczoną powyżej depeszę z Budapesztu, nie przedstawił wiernie wycieczki chorwackiej. Jeżeli „Czas“ prawdziwie zgody Węgrów z Chorwatami, której my w naszym interesie narodowym gorąco pragnąć musimy, to może być zupełnie spokojnym. Wyjawszy garstkę wicherzyli, agitującej pod komendą Starcewicza, naród chorwacki silnie stoi przy unii z Węgrami, co też jest rzeczą bardzo naturalną, zważywszy zupełny samorząd, jakiego Chorwacy używa na mocy ugody węgiersko-chorwackiej, który jest tak wielki, że nie tylko Kongresówka, ale nawet Galicya czułaby się uszczęśliwione, gdyby otrzymała podobną autonomię!

(NB. Zamieszczając powyższe uwagi

szanownego korespondenta, który dobrze zna stosunki chorwacko-węgierskie, dodajemy z naszej strony, że umiarkowana opozycja przeciw niestłusznym uroszczeniom madziarskim, jest w niektórych punktach zasadniona, że Węgrzy Słowian nienawidzą i starają się wpływ madziarski ze skądą słowiańską ludność wszędzie rozciągać. Zresztą godzimy się ogólnie na poglądy szan. korespondenta, potępiając razem z nim burdy i borbę Starcewicza. Red. „Kur. Pozn.“)

Jubileusz św.-metryjski.

(B) Z Welehradu. Jeszcze mi zawsze brni w uszach melodyjna wymowa poczciwych Morawian, jeszcze mi zawsze mającej jaskrawe kolory staników, kamizelek, chustek i w ogóle całego malowidelnego ubioru pobratymców naszych. Te białe płaszcze z czerwonymi „rąkami“ a szerokim kołnierzem jakoś fantastycznie zawieszono na ramionach, te duże kapelusze z piórami, te czarne kamizelki i to złotem lite i czerwonymi wstążkami „pokrezowane“, te białe lub czarne spodnie także różnymi „kreskami“ upstrzone, dają mieszkańcom Welehradu jakiś dziwny urok. Tak samo u kobiet owa czerwona pstra chustka, czarny stanik złotem i czerwonym jedwabiem haftowany, białe suknie i ciemne fartuszki tak samo haftowane. A cóż dopiero powiedzieć o tych miłych dzieciach w tym samym ubiorze. „Zjadłbym tę jagodę“, mówił mi mój kaszubski towarzysz, wskazując na chłopca w czerwonej rogatce w białych spodniach i koszulce, na której czarna złołto czerwono haftowana kamizelka — podpartego dumnie — ręce w boki — na poręczu mostu, szczebiocącego do nas „Pochwalony Jezys Krist.“ A te dziewczynki także podobnie do starych ubrane, patrzące na obcych śmiało i jakby rozumnie, przedstawiały nam się, jak małe rusalki. Nie mogliśmy się tym miłym dzieciom dość napatrzeć, ta rajska naiwność i niewinność długo nam w pamięci zostanie. Morawia to godna kolebka Słowiańszczyzny.

Zajmowało nas tam w Welehradzie wszystko tym więcej, iżemy wszystko, co się tam działo, odczuwać i rozumieć mogli. Mówią tam po morawsku wszyscy wykształceni i nieuczni. Pewien pan z Brna powiedział nam, że jeszcze przed 5 laty w tym dużym a z położenia swego sławnym mieście w salonach, w oberzach, w sądownictwie, w szkołach po większej części po niemiecku mówiono; teraz ledwie gdzieś gdzieś zastyszy tego odrębnego narzęca. W szkołach elementarnych uczą tylko po morawsku, w innej okolicy tylko po czesku; „bo robak, mówił, którego depca, wije się i podnosi.“

Nie było mi też wcale trudno przekonać się o prawdziwości twierdzeń jego. Wszędzie, nawet na dworcu, przy kasie, konduktorzy i inni urzędnicy, wszystko mówiło po morawsku, a dalej w Czechach po czesku.

Z niezapomnianego Welehradu powracając przez Pragę, Zgorzelice do domu. Gdyśmy przejeżdżali koło Królogradu (Königsgrätz), powiadano, że to miasto

— To mi dobrą nowinę przynosisz — rzekł Wołodyjowski — gdyż ja wczoraj umyślnie podjadłem, aby języka o Szwedach zasięgnąć, bom nie wiedział, czy można bezpiecznie w Szczuczynie popasać. Pewnie cię ten podjazd tu przyprowadził?

— Ten podjazd? mnie? to ja jego przyprowadziłem, a raczej przywiózł, bo tam i jednego człowieka między tymi ludźmi nie masz, któryby o własnej mocy na koniu mógł usiedzieć?

— Jakże to?... co zaś prawisz?... cóż się stało? — pytał Wołodyjowski.

— Bo ich okrutnie pobito — objaśnił Rzędzian.

— Kto ich pobit?!

— Pan Kmicic.

Panowie Skrzetuski i Zagłoba aż porwali się z ław, pytając jeden przez drugiego:

— Pan Kmicic? A co by on tu robił?...

— Czyliby sam księżę hetman już tu przyciągnął? nuże! powiadał wraz, co się stało?

Lecz pan Wołodyjowski wypadł tymczasem z izby, chcąc widać naocznie sprawdzić rozmiary kłęski i ludzi obejrzeć; więc Rzędzian rzekł:

— A po co mam opowiadać, lepiej poczekać, aż pan Wołodyjowski wróci, bo to najczęściej jego sprawa, a szkoda gęby dwa razy jedno powtarzać.

— Widziałeś Kmicica na własne oczy? — pytał pan Zagłoba.

— Jako jegomości widzę.

— I gadałeś z nim?

— Jakżem nie miał gadać, kiedy my się w Pokrzyku nie daleko ztąd zjechali: ja koniom wyczołowałem, a on na nocleg stał. Mało godzinę gadaliśmy, bo nie było co innego robić. Ja narzekałem na Szwedów, a on też narzekał.

— Na Szwedów? on także narzekał? — pytał Skrzetuski.

— Jak na djabłów, choć między nich jechał.

— Siła było wojska z nim?

— Zadnego z nim wojska nie było, ino czeladzi kilku, prawda, że zbrojnych, i z takimi mordami, że już chyba i ci, którzy świętych młodzianków za herodo-

zawsze rosą zakryte; za Kolinen widziałem pomnik z roku 1757 (18 czerwca), na który, jak mówiono, Prusacy bardzo niechętnie patrzają.

W Pradze zwiędziliśmy wspaniały nowy teatr czeski, jako też i drugi latowy. Na Hradczynie przekonałem się, że budowa sławnego tumanu złotym ledwie postępuje krokiem.

Zyby tych samych Czechów, którzy w paru latach z podziwienia godną ofiarnością wystawili dwa kosztowne gmachy teatralne, nie stało na świątynie Pańska, czyżby zobojętnieli, gdzie tym więcej orzeźwienia potrzeba? W teatrach miałem więcej sposobności zwać na niedomagania czeskiej mowy, na twar-dosć wyrazów, a więcej jeszcze zdań i zwrotów — lecz słyhać, że obecnie kształca Czesi język swój na wzorach słowiańskiej literatury, szczególnie słowiańską wileńską. Że na tym lepiej wyjdą, przekonają się wnet sami. Gdy zaś dalej pójdą za niemieczyzną, nie zrozumieją się nareszcie z własnym ludem.

Byłbym dłuższy w tym najpiękniejszym może słowiańskim zabawił mieście, gdyby mnie obowiązki moje nie były wołały do codziennych mych zajęć. Przejeżdżając przez śliczne okolice górnych Czech, przypatrując się wszędzie z powiną atencją i niegrzeszną ciekawością słowiańskiej ziemi. Dopiero na granicy saskiej w Ebersbachu niezwykły ruch na dworcu wprowadził mnie na inne tory.

W Zgorzelicach wystawa agronomiczna — wyszły już dwa pociągi nadzwyczajne, obecnie trzeci, obejmujący około 60 wagonów, zapelnia się. Fabrykant P.N. uzyskał niższe ceny, uwolnił swych ludzi od pracy i wykupił im nawet po części bilety — gwarżono między sobą na dworcu.

Taki był natłok, że się ledwie wciśnął do tych pielgrzymów. Była to istna pielgrzymka do amerykańskich i innych krzywych i prostych pługów, do halfr, pasów, maszyn, knej i do całego mimum compositum. Powiadano, że główne życie na wystawie rozwija się dopiero około godziny jedenastej w nocy! Na takie pielgrzymki to i niższe ceny, zachęta i pochwała od tych samych i podobnych, co zakazują pielgrzymki do Welehradu. Dziwna commutatio rerum.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 17 lipca.

(Martwa pora.)

Od długiego lat szeregu nie było mowy o tak „martwyj porze“, jak tegoroczna. Na polu polityki zewnętrznej nie słyhać o nowych wypadkach; polityka domowa czyli wewnętrzna całkiem spoczywa; nawet spory gazeciarskie toczą się w tonie dość spokojnym, niezabarwionym rozdrażnieniem i namietnością. Najwięcej wojowniczego ducha widzimy jeszcze w stolicy cesarstwa; ma ona właściwie sobie kłopoty i interesa. Berlińczyk nie troszczy się o wiele spraw, które „na zewnątrz, t. j. w reszcy“ uprawiają umysły w niepokój, n. p. o walkę kulturową, o której

wym ordynansem wycinali, groźniejszych i szpetniejszych nie mieli. Powiadał mi się chodzącym w szlachcicem i mówił, że z koni na jarmarki jedzie. Ale choć koni mieli kilkanaście w tabunku, przecie mi się to nie wydalo, bo to i osoba inna i fantazyja nie taka, jak u koniuchów, i pierścieni znacny na rękę widziałem... ten właśnie.

Tu błysnął Rzędzian przed oczy słuchaczom kosztownym kamieniem, a pan Zagłoba uderzył się po czole i zakrzyknął:

— Już go od niego wycygnął. Po tym jednym poznałbym cię, Rzędzian, na końcu świata.

— Z przeproszeniem jegomości, nie cygnięm, bom też szlachcic, do równości się z każdym poczuwający; nie cygan, chociaż dzierżawami chodzę, póki Bóg nie da ośiąsł na swoim. A ten pierścien mi pan Kmicic dał na znak, że to, co mówił, to prawda, a ja zaraz wasznościom słowa jego wiernie powtórzę, bo widzi mi się, że tu o skóry nasze chodzi.

— Jak to? — pytał Zagłoba.

W tym wszedł pan Wołodyjowski, cały wzburzony i od gniewu bład, czapkę o stół rzucił i zawolał:

— To przechodził imaginacją. Trzech ludzi zabitych; Józwa Butrym usieczony, ledwie tchnie.

— Józwa Butrym?... toż to człek niedźwiedziej sily! — rzekł zdumiony Zagłoba.

— Jego w moich oczach sam pan Kmicic rozciągnął — wtrącił Rzędzian.

— A dość mi tego pana Kmicica! — mówił w uniesieniu Wołodyjowski — gdzie się tylko ten człowiek pokaże, trupy za sobą jak mór zostawuje. Dość tego; kwit za kwit, gardło za gardło... ale teraz nowy rachunek... Ludzi mi napsuł, dobrych pacholków napsuł... to mu się od pierwszego widzenia zakarbuje...

— Jużci co prawda, to nie on ich napsuł, tylko oni jego, bo on w najciemniejszy kąs się zaszły, aby go nie poznali — rzekł Rzędzian.

Berlin protestanci mało co wie i słyzy. Troski i nadzieje trzech liczących tutaj istniejących stronniców, postępów, antypostępów i demokratów socjalnych są zupełnie inne. Socjaliści głównie się o to troszcza, jaki będzie koniec trwającego ciągle jeszcze bezrobocia mularzy. Nie prawda to, co piszą, że większa część strejkujących znów wróciła do pracy; takich jest bardzo mało. Skrejkujący zgromadzili się dzisiaj w browarze „Wiktoria“ dość licznie, a w energicznych mowach dodawali sobie ducha i krzepili się nadzieją zwycięstwa. Na niedzielę spodziewana jest demonstracya na wielkie rozmiary; zapowiedziano bowiem na ten dzień pogrzeb członka komisji strejkujących, który w bóje z pracującą czeladzią postradał życie. Socjaliści chcą wzięść in corpore udział w pogrzebie.

Daleko więcej mówią o nowym procesie Stöckera. Stöcker wprawdzie niezgorzej wyszedł na nim o tyle, że i jego przeciwnik skazany został na karę, ale za to wyrok sądowny jest dla czci jego osobistej wcale niekorzystnym. Zarzucał swemu przeciwnikowi kłamstwa, jak to powszechnie wiadomo. Wyrok powiada, że w uścich niższych warstw ludu każde lekkomyślne mijanie się z prawdą zowie się „kłamstwem“, ale sąd przypuszcza, że Stöcker w swém przemówieniu przyswoił sobie to wyrażenie. Zresztą mówi wyrok sądowny o „lekkomyślności“, „nienawiści“, „osłabieniu świadomości o nieprawości czynu“, wszystko w zastosowaniu do osoby Stöckera.

Do do Schmidta, który kaznodziei nadwornemu zarzuka dwujęzyczność, sąd na jego uniwinienie oświadcza, iż trzeba było zbadać, jak silne jest w obrażonym uczucie honoru; ale w poprzednim procesie wykazało się niestety, że Stöcker często w sposób nader lekkomyślny schodził z drogi prawdy. W takim razie łatwo pojąć, jak mocno się radują postępowcy z wypadku tego procesu.

Pomimo to wszystko mnożą się w prasie zachowawczej akty przystąpienia do plebisytu na korzyść Stöckera. Deklarantami są po większej części duchowni i nauczyciele. Pomiędzy podpisującymi naliczono już przeszło 1000 pastarów. Natomiast uderza powszechnie szczerpa liczba podpisów posłów konserwatywnych — naliczono dotychczas tylko 22 posłów do parlamentu i 42 członków izby poselskiej. Uprojektowano także dar honorowy dla Stöckera w formie funduszu na rzecz misji miejskiej, ale dotychczas wpłynęło dopiero 29 nr., ofiarowanych przez jednego pastora i jednego superintendenta. W niedzielę Stöcker znowu przemawiać będzie na wiecu ludowym. Trudno zaprzeczyć, że stronicy kaznodziei nadwornego są niesłychanie czynni, lubo skutek nadzwyczajnym ich wysiłeniom nie zupełnie odpowiada. Profesor Wagner odważnie kruszy kopie za nadwornym kaznodzieją i ogłasza łokciowe artykuły w „Kr. Ztg.“ na jego obronę. Łatwo się domyślić, że postępowcy, a szczególnie członkowie żydowskiej należącej do tej frakcyi, także rąk nie założyli; marzą tylko o tym, jakby Stöckera zdiskredytować i strącić z piedestału. — Za-

— A ty, zamiast coś miał moim pomagać, to jesze za nim świadczyś — rzekł z gniewem Wołodyjowski.

— Ja po sprawiedliwości!... a co do pomocy, chcieli moi pomagać, jeno nieznacznie im było, bo w tłumie nie wiedzieli, kogo bić, kogo szczedzić i samym się przez to dostało. Żem z duszą i łubami uszedł, to jeno przez pana Kmicica wyrozumiałość, bo postuchajcie wasznościowie, jak co się przytrafiło.

Tu Rzędzian począł opisywać szczegółowo bitkę w Pokrzyku, niczego nie opuścił, a gdy wreszcie powiadał i to, comu Kmicic powiedział rozkazał, zdumieni się okrutnie towarzysze.

— Onże sam to mówił? — pytał Zagłoba.

— Sam — odrzekł Rzędzian. — „Ja (powiada) panu Wołodyjowskiemu ani konfederatom nie wróg, choć inaczej myśla. Później to się pokaże, a tymczasem niech się kupy, na miły Bóg, trzymają, bo ich wojewoda wileński jako raki ze saka wybierze.“

— I powiedział, że wojewoda już w pochodzie? — pytał Jan Skrzetuski.

— Mówił jeno, że tylko na posiłki szwedzkie czeka i że zaraz na Podlasie ruszy.

— Co waćpanowie o tym wszystkim myślicie? — pytał Wołodyjowski, spoglądając na towarzyszy.

— Zdziwiała rzecz! — odpowiedział Zagłoba. — Albo ten człowiek Radziwiła zdradza, albo nam jakąś zasadkę gotuje. Ale jaką? Radzi się kupy trzymać, co może za szkoda ztąd dla nas wyniknąć?

— Że głodem zniszczę — odrzekł Wołodyjowski. — Właśnie mam wiadomość, że i Żyromski i Kotowski i Lipnicki mają rozdzielić chorągwie po kilkadziesiąt koni i po całym województwie rozłożyć, bo w kupie nie mogą się żywić.

— A jeśli Radziwił istotnie nadejdzie? — pytał Stanisław Skrzetuski — to kto mu się wówczas oprze?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(112)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 161).

ROZDZIAŁ V.

Rzędzian nie miał zamiaru zostawać na noc w Pokrzyku, bo z Wasosy do Szczuczyna było niedaleko — pragnął więc tylko dać wytchnienie koniom, zwłaszcza tym, które wozy ładowne ciągnęły. Gdy więc Kmicic pozwolił mu jechać dalej, nie tracił Rzędzian czasu i w godzinę później wjeżdżał już do Szczuczyna późną nocą, i opowiedziawszy się strażom, roz-tasował się w rynku, bo domy były przez żołnierzy pozajmowane, którzy i tak nie wszyscy mogli się pomieścić. Owszem Szcuczyn uchodził za miasto, ale niemi nie był rzeczywiście, albowiem nie miał jeszcze ani wałów, ani ratusza, ani są-dów, ani kolegium pijarskiego, które dopiero za czasów króla Jana III powstało, a domów szczerpo — i więcej chałup, niż domów, które dla tego tylko miastem się zwały, że w kwadrat były pobudowane, tworząc rynek, nie wiele zresztą mniej błotnisty od stawu, nad którym mieścina leżała.

Przespawszy się pod ciepłą wilczurą, doczekał Rzędzian ranka i zaraz udał się do pana Wołodyjowskiego, który nie widziawszy go od wieków, przyjął go radośnie i zaraz poprowadził do kwatery panów Skrzetuskich i pana Zagłoby. Rozplakał się aż Rzędzian na widok dawnego pana, któremu tyle lat służąc wiernie, tyle przygód razem z nim przeżył i fortuny się w końcu dorobił. Nie wstydząc się więc dawniej służby, począł po rękach pana Jana całować i powtarzać z rozrzewnieniem:

— Mój jegomości... mój jegomości... w jakich to czasach my się znów spotykamy!...

Jeli tedy razem wszyscy na czasy narzekać — wreszcie pan Zagłoba rzekł: — Ale ty Rzędzian, zawsze u fortuny za pazuchą siedzisz, i jako widzę, na pana wyszedłeś. Pamiętasz? ażalim ci nie prorokował, że jeśli cię nie powieszę, to będzie z ciebie pociecha!... Cóż się teraz z tobą dzieje?

— Mój jegomości, za co mię mieli wieszac, kiedy ja ani przeciw Bogu, ani przeciw prawu nie uczynilem. Służyłem wiernie, a jeśli kogo zdradził, to chyba nieprzyjaciół, co sobie jeszcze za zasługę poczytuję. A żem tu i owdzie jakiego hultaja fortelem starał, jako to z rebelizantów, albo ono czarownicę — pamięta jegomości? — to też nie grzech, a choćby był grzech, to jegomości, nie mój, bom ja się właśnie od jegomości fortelów wyczuli.

— O, nie może być!... Patrzajcie go! — rzekł Zagłoba. — Jeśli chcesz bym ja za twoje grzechy po śmierci wyl, to mi za życia frukta ich oddaj. Samże używasz onych wszystkich bogactw, któreś między kozakami zebrał, i samegoc za to w piekle na skwarki przetopia.

— Bóg laskaw, mój jegomości, chociaż to jest nieprawda, żebym sam używał, bo ja naprzód złych sąsiadów ze szczerem procesowałem i rodziciele opatrzyłem, którzy teraz spokojnie w Rzędzianach siedzą, żadnej dyferencyi już nie mając, bo Jaworscy z torbami poszli, a ja się opodał dorabiam, jak mogę.

— To nie mieszkasz już w Rzędzianach? pytał pan Jan Skrzetuski.

— W Rzędzianach rodziciele po dawnemu żywią, a ja mieszkam w Wasosy, i nie mogę się skarżyć, bo Bóg mi błogosławił. Ale jakem usłyszał, że Wasznościowie w Szczuczynie jesteście, jużem nie mógł dosiedzieć, bom sobie pomyślał: widać czas się znowu ruszyć! Ma być wojna, to niech będzie!

— Przyznajże się — rzekł Zagłoba — że cię Szwedzi z Wasosy wystraszyli?

— Szwedów jeszcze w ziemi Widzkiej nie masz, chyba podjazdki małe zachodzą, i to ostrożnie, bo chłopstwo na nich okrutnie zawzięte.

— Zadnego z nim wojska nie było, ino czeladzi kilku, prawda, że zbrojnych, i z takimi mordami, że już chyba i ci, którzy świętych młodzianków za herodo-

baną to jest rzeczą być świadkiem, gdy kto na ulicy albo w kawiarni wymówi nazwisko Stoeckera; wszyscy żydzi natychmiast mówią jadowitym przyszywają wrzokiem. Jeszcze zabawniej wygląda, gdy kościelny organ stronnictwa Stoeckerowego, „pozytywnie-unionistyczna“ „Kirch. Monatschrift“ dzisiaj oświadcza, że Stoecker jest anomalią, ale anomalią, którą „sam Pan Bóg utworzył i na świat zesłał.“ Mimo to dziennik ten wyraża wątpliwości co do dalszego działania Stoeckera i nie może się oprzeć złowrogim przeczuciom.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Kuryer Warsz.“ otrzymał wiadomość, którą podaje jako pogłoskę, że po zamierzeniu zwinienia Banku polskiego, utworzone będą w Królestwie dwa kantory Banku państwa, w Warszawie i Łodzi, a nie jeden tylko w Warszawie, jak pierwotnie było projektowanym.

— Ks. Biskup Pollner zaraz po konsekracji w Petersburgu zaniemógł. — Pod Grodnem urządzony będzie wielki stały obóz. W tym celu nastąpi ekspropriacja 575 dziesiętnych gruntów. Odnosne rozporządzenie ogłoszone już zostało w dzienniku praw.

— Po 25 latach służby. Jak wiadomo, według przepisów rosyjskich niektórzy profesorowie uniwersytetu, a mianowicie Polacy, po wysłużeniu 25 lat podlegają balotowaniu, które ma orzec, czy dany profesor na następne pięcioletnie ma pozostać na zajmowanej dotychczas katedrze czy też nie? Otóż w przyszłym roku akademickim poddani będą balotowaniu takiemu prof. dr. Baranowski i prof. dr. Łuczkiwicz. — Czy się utrzymają?...

— Przemysł, 16 lipca. (XIX walny zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego.) Już wczoraj o godz. 6 wieczorem przybyła znaczna liczba uczestników zjazdu pociągami krakowskim. Na dworcem przyjmował przybyłych gości komitet miejscowy i natychmiast pomieszczał ich w prywatnych domach goscinnych obywateli tutejszych. O godzinie 8 przybył pociąg lwowski i przywiózł największą część uczestników ze wschodniej Galicji, a między nimi przybyli także członkowie zarządu głównego z prezesem Sawczyńskim i wice-prezesem Gerstmanem na czele. W imieniu komitetu zastępca burmistrza Władczyński powitał w serdecznych słowach sędziwego i zasłużonego prezesa Towarzystwa pedagogicznego a obecnie także deputowanego do Rady państwa z miasta Przemysła. Po odprowadzeniu przybyłych gości do przeznaczonych dla nich mieszkań i krótkim wypoczynku, udano się nad brzegi uroczego Sanu, gdzie na pięknie udekorowanych ławach zeszli goście i gospodarze, brzegi zaś po obu stronach rzeki, tudzież przyległe domy i dachy obsadzili niezliczone tłumy miejscowej ludności, aby podziwiać wspaniały widok puszczania wianków na Sanie przy tonach wojskowej muzyki i ochoczych płasach par ubranych w stroje okolicznego ludu. Ani powstający wicher i złowrogie echa dalekich grzmotów, ani nawet kroplisty deszcz nie spłoszył zgromadzonych na obu wybrzeżach tłumów, które do godziny 11 w nocy okrzykami i oklaskami dziękowały komitetowi za urządzenie tak pięknej uroczystości. Komitet w ogólności zasługuje na uznanie za gorliwe zabiegi około podejmowania i wygodnego umieszczenia przybyłych gości. Dziś po odprowadzeniu uroczystego nabożeństwa w katedrze rzym. katedr. przez ks. kanonika dr. Jakóba Glazera, a w cerkwi gr.-kat. przez ks. kan. Juliana Kujłowskiego, zebrał się o godz. 10 rano uczestnicy zjazdu w liczbie 300 w pięknie przystrojonej wielkiej sali ratuszowej. Zgromadzonych powitał w imieniu miasta wice-burmistrz Maryan Władczyński, wyrażając, iż miasto poczyniło sobie za zaszczyt przyjmować w swoich murach zasłużonych i znakomitych reprezentantów nauczycielstwa krajowego; w imieniu powiatu witał zbranych dr. Władysław Czaykowski, a w imieniu duchowieństwa ks. kanonik Glazer, dowodząc w pięknych słowach, iż Kościół zawsze sprzyjał prawdziwej nauce, bo ona musi prowadzić do Boga. W końcu przemawiał jeszcze w imieniu przemyskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego prof. Harwoth. Na te serdeczne powitania odpowiedział prezes Towarzystwa Zygmunt Sawczyński wspaniałą przemową, w której rozwinął zadanie Towarzystwa pedagogicznego, mającego doprowadzić lud do poczucia się narodem. Po zagajeniu obrad zjazdu, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z calorocznej czynności zarządu głównego (ref. dr. Benoni), tudzież sprawozdanie ze stanu funduszy zarządu głównego (ref. Makowski). Do komisji lustracyjnej dla funduszy zarządu głównego zostali wybrani: Vimpeller, Spiss, Piórkiewicz, Tokarski i Gramski; do komisji lustracyjnej dla wydziału Towarzystwa: Dobrzański Jan, Franke i Służewski; do komisji dla zbierania wniosków członków i zdania o nich sprawy na ostatnim posiedzeniu: Dwerwicki, Lięgza, Sądziński, Medoche, Badańczyk, a wreszcie do komisji dla spraw burs: Dziedzicki, Kowalówka, Maciowski, Matyas i Trzaskowski. Po zatwierdzeniu tych wyborów przystąpiło zgro-

madzenie do obrad nad petycją o zmianę ustawy szkolnej tyt. II. „o placach i innych służbowych korzyściach.“ Referentem tego przedmiotu jest dr. Karól Benoni.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lipca. Cesaarz wyjechał w czwartek o 9 1/2 wieczorem z Koblenz i przybył dnia następnego o godzinie 8 do Konstancyi. W pół godziny potem wsiadł z W. Księciem i W. Księżną Badenką na parowiec i wyładował na wyspie Mainau o godzinie 9.

— Ojciec św. przyjmował wczoraj ks. Arcybiskupa Melchera na osobnym posłuchaniu. — Dnia 15 b. m. odbyła się w Kolonii narada delegowanych wszystkich dekanatów rozległej archidiecezyi kolonij, w której wzięło udział kilkunastu posłów, między innymi J. Bachem, Röckerath, baron Schorlemer. Skutkiem tej narady postanowiono wysłać adres do najdostojniejszego Arcypasterza i urządzić składkę na opóźnienie kosztów jego promocji na Kardynała i urządzenie mieszkania w Rzymie. Wysokość składki obliczono na 100,000 marek. Nikt o tym nie wątpił, że w składce tej udział weźmie każdy katolik archidiecezyi od milionowego bogacza począwszy, aż do najbiedniejszego wyrobnika.

— Rezultat finansowy administracji rządowych kolei żelaznych. W czterech latach po zakupieniu kolei żelaznych przez rząd administracja tychże kolei przyniosła 27 milionów marek więcej, aniżeli potrzeba było do oprocentowania i amortyzacji całego długu państwa. Przewyższenia administracji kolei rządowych przynosiła przewyższenia w latach 1880—81 o 30,7 milionów młk., w r. 1881—82 o 31,7, w r. 1882—83 o 51,2, w r. 1883—84 o 40,2 milionów marek, gdy tymczasem umorzenie długu państwowego wymagało przeciętnie tylko 13 milionów marek rocznie. Na rok 1884—85 obliczono nadwyżkę kolei rządowych o 38,3 milionów marek więcej, aniżeli wynosiły prowizje długu państwa; ale rezultat obrachunkowy administracji kolejowej był jeszcze korzystniejszym, tak, że przewyższenia o wiele przerosły pierwotne obliczenia i przeciętną kwotę pierwszych czterech lat. Prócz tego dług państwa po upaństwowieniu kolei wzrósł w skutek deficytów na 180 milionów marek, i dla tego trzeba było rocznie zebrać 7 milionów więcej na oprocentowanie długów nie zostających w związku ze samą koleją.

— W sprawie katedry kołoińskiej. Gdy poruszono sprawę odsłonięcia zachodniego boku katedry kołoińskiej, z którą łączyło się zakupno hotelu „tunskiego“ (Domhotel) i inne bardzo znaczne wydatki, podano prośbę do władzy, aby zezwoliła na urządzenie loteryi na podobieństwo dawniejszej „loteryi budowy katedry.“ Nadeszła odmowna odpowiedź. Ministerstwo nie mogło jakoś dojść do przekonania, iż po odsłonieniu katedry z innych stron interesa artystyczne i estetyczne są dość ważne, aby wymagały tak wielkiego nakładu, i zezwolenia na urządzenie w tym celu osobnej loteryi. Słychać, że za to ma większe szanse urządzenie loteryi na wykończenie budowlanych robót przy zamku Malborskim.

— Pomiędzy kandydatami na stolicę biskupią wamiennąją radcę wyższego szkolnego księdza Berlage w Strasburgu.

— Zarząd północno-niemieckiego Lloyd'a, uchwalił dnia 16 bm. przekazać towarzystwu akcyjnemu „Wulkan“ w Szczecinie budowę trzech większych i trzech mniejszych parowców przeznaczonych dla linii subwencyonowanych. „Wulkan“ podjął się dostawić większe statki za 300,000 marek, mniejsze za 90,000 mł. tanięj, aniżeli warsztaty nadwezerskie. Zarząd oszczędził tym sposobem 1,117,000 mł.

— Składka. Niemiecy socjaliści urządzili na cele wyborcze socjalistów francuskich składkę. Dyrek. policji w Dreźnie zakazała dalszego zbierania składki na mocy paragrafów ustawy o socjalistach. W Hamburgu zbrano 800 mł., w Berlinie 100, w Lipsku i Hanowerze po 50 marek. Tak przynajmniej pisze „National Zeitung.“

— Ze księżę Hohenzoln jest wyznaczony na namiestnika w Alzacji i Lotaryngii, stwierdza „Zeit. v. Els.-Lothr.“ o tyle, iż oświadcza, że wiadomości o jego wyznaczeniu na tę posadę jest przedwczesną.

— Protestanckie stowarzyszenie robotników w Herne (w Westfalii) udało się z najniższą prośbą do kanclerza, „dostojnego przyjaciela i protektora klas pracujących“, w której petenci ośmielają się oświadczyć, że powszechnie zobowiązujące zwolnienie w niedziele od prac nie nakazanych konieczną potrzebą, uważają za niezmiernie dobrodziejstwo i cel, do którego usilnie dążyć należy.

— Jubileusz. Ks. proboszcz Assmann, delegat ksiądz biskupi, obchodził dnia 15 lipca dwudziesto-pięcioletni jubileusz kapłaństwa. O godzinie 9 z rana zebrał się wszyscy księża berlińscy, wielu z parafii brandenburskich i innych miejscowości, prowizorowie kościoła, dygnitarze i reprezentanci szlachty katolickiej, zaprowadzili jubilatę wśród odgłosu dzwonów z plebanii do kościoła, gdzie go przyjęto odśpiewaniem hymnu kościelnego i zawiedziono przed wspaniałe

przystrojony wielki ołtarz. Środkowy ganek kościoła był zamieniony w gęstą aleję drzew laurowych. W imieniu księcia Biskupa złożył ks. Assmann życzenia jego delegat, przybyły z Wrocławia. Jubilat odprawił uroczystą sumę za zwykłą w takich razach asystą. Po południu był w katolickim kasynie obiad, a przez cały dzień nadchodziły ze wszech stron telegramy z serdecznymi powinszowaniami.

— Ze statystyki kościoła katolickiego w Berlinie, podaje „Westfal. Volks Bl.“ następujące wiadomości:

„Berlin liczy obecnie około 83,000 katolików, podzielonych na cztery parafie, to jest św. Jadwigi, obejmującą mniej więcej centralną część miasta, św. Sebastjana, św. Michała i św. Macieja. Trzy ostatnie tworzą obwód miasta i każda z nich liczy około 10 do 12,000 parafian. O wiele znaczniejszą część przypada na św. Jadwigę. Oprócz tych czterech kościołów parafialnych jest jeszcze kilka innych pomniejszych i kaplic, jak n. p. kaplica lazaretu św. Jadwigi, kaplica Sióstr miłosierdzia, kaplica należąca do zniszczonego klasztoru Urszulanek, kaplica św. Piusa i św. Pawła (ostatnia wzniesionym klasztorze Dominikanów); kaplice św. Michała i św. Macieja leżą w Rixdorfie i Stetgliczu. Księżę wszystkich jest 17. Kościół św. Jadwigi pomieści w sobie 2500 osób, św. Michała i św. Macieja po 1000, św. Sebastjana 6—700, a z kaplic każda od 400 do 600 osób. Z tych kilku dat widać, że dużo jeszcze trzeba uczynić, zanim potrzeby katolickiej ludności w stolicy całkowicie zaspokojone zostaną.“

— Do „Westpr. Volksblatt“ piszą z Gersdorfu pod Chojnicami: „Dziś (14 lipca) przybyło do nas kilku członków centrum z Prus Zachodnich. Przyjmowano ich serdecznie i uroczysto. Szanowni posłowie mieli sposobność przekonania się, że nikt u nas nie myśli o pakowaniu ze stronnikiem w walce kulturowej, lecz każdy domaga się stanowczo usunięcia prawodawstwa majowego.“

— Proces. Dnia 16 b. m. stanął przed kratkami ks. kanonik dr. Franz i redaktor „Schl. Volks-Ztg.“ dr. Finke. Ks. kanonik Franz wypowiedział w mowie, mianej dnia 8 września 1884 w Wrocławiu, że parafie, jak Rycwald (Herzogswalde), gdzie człowiek, należący do sekty Reinkensa, gorszy katolicką gminę, służą za dowód, że walka kulturowa wrota w najlepsze. Przeczytawszy ten ustęp, wniósł „biskup Reinkens“ o ukaranie mowy za pogardliwe ubliżenie stowarzyszeniu religijnemu, uznanemu przez rząd i mającemu prawa korporacyjne, a redaktora za wydrękanie mowy. Obżalowanych bronił adwokat Porsch i przeczył, że wyrażenie „sekt“ mieści w sobie obrazę starokatolików, gdyż tak ich nazywano i w parlamencie. Zastępca prokuratora obstał przy twierdzeniu, że oskarżeni użyli tego wyrażenia chcieli się dopuścić obrazy i wniósł o karę miesięcznego więzienia przeciw ks. kan. Franzowi, a 100 marek kary pieniężnej lub 4 tygodnie więzienia przeciw redaktorowi Finkeemu. Sąd przychylił się do poglądów obrońcy i przyznał, że wyraz „sekt“ oznacza tylko wyłączenie się ze społeczności katolickiego Kościoła, a z całego związku przemówienia nie wykazuje się zamysł obrazy, i dla tego uwolnił obu obżalowanych od winy.

— Wtorkowa ulewa i burza ogromne zrzuciła szkody w Berlinie i okolicy. Deszcz był tak nagły i rzęsy, że sklepy i suteryny zupełnie zalane zostały. Mieszkańcy ich ledwo z życiem ujęć zdołali; o ocaleniu sprzętów i własności mowy być nie mogło. Odzież i pościel pływała i dopiero po kilku godzinach można ją było wydobyć, gdyż kanały nie mogły pomieścić w sobie wody z rynsztoków ściekającej. Komunikacje na ulicach były zupełnie przerwane, a woda siegała koniom dorózkarskim aż po brzocho a nawet do wnętrza dorózek się wsiąkała. W jednym z domów ulicy Gneisenau siegały fale coraz wyżej od piętra do piętra, sufity i ściany popękały i dom zaczął grozić zawaleniem się. Na cmentarzach wyżej położonych n. p. Rixdorfie wyrządzała ulewa straszne spustoszenia w grobowcach i mogiłach. Jeszcze w śródo dużo ulic stało pod wodą, tak, że je tylko było można przebyć fiakrem. Na cmentarzu w Tegel uwalnia powyrwała stuletnie drzewa z korzeniem.

ROSYA.

* W Rydze aresztowano oficera rezerwy niemieckiej, podejrzanego o szpiegostwo. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo topograficznych szkiców.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że wkrótce nastąpi zatwierdzenie orzeczenia państwowego, wedle którego będzie wolno wydawać z „chłopskiego banku agraryjnego“ pożyczki na zakupno ziemi także takim właścicielom większych posiadłości, którzy nie należą do stanu wieśniaczego.

— Wykryto nie dawno fałszerzy paszportów. Sześciu traf naprowadził policję na ślad zbrodniarzy; rotmistrzowi huzarów gwardyjskich Sarochytynowi ukradziono w wili w Carskim Siole srebra wartości 3000 rubli. Złodziei, mianowicie lokaja i pewne indywiduum, które wydawało się za syna sztabowego kapitana Poduszka, wy-

kryła policja, jeszcze zanim zbyli swe łupy. Rzekomego Poduszka, postać wielce zagadkową, skazano już raz na roboty przymusowe. Umknąwszy z Sybiru, żył tam pod fałszywym nazwiskiem. Aresztowano go w Kronsztacie, a w pomieszkaniu, jakie tu zajmował, znalazła policja całą fabrykę fałszywych paszportów. Aby mieć pod ręką dostateczną ilość laku, stepli i podpisów, kupowali Poduszkin i jego pomocnicy całemi pudami wyrugowane akta i dokumenty na licytacjach rozpisywanych przez rozmaite urzędy administracyjne. Poduszkin jest średniego wieku, nosi przyzwyczajony ubiór, i stara się pokazać, że posiada towarzyską ogładę. Jest wielce prawdopodobnym, że odgrywa on wielką rolę między petersburskimi zbrodniarzami, których wedle potrzeby zaopatrywał w paszporty i różne dokumenty.

FRANCYA.

* Paryż, 17 lipca. Z Tonkinu. Jenerał Courcy donosi pod dniem wczorajszym, że udał się do Haiphong w celu rozmówienia się z jenerałami dywizji i że po powrocie do Hue odbędzie inspekcją portów anamickich.

— Z obrad parlamentu. Izba deputowanych uchwaliła dziś projekt do ustawy, upowazniającej rząd do podwyższenia cel wchodzących od produktów rumuńskich. W dalszym toku obrad postanowiła Izba odroczyć sprawę zniesienia cla od papieru do 1 grudnia 1886 roku, ponieważ przekonała się, że nie wystarczającymi są środki, za pomocą których chciiano czem innem zastąpić clo od papieru. W końcu przyjęła Izba cały budżet, nad którym senat rozpoczął dyskusję w dniu 27 b. m. Parlament nie zostanie zatem zamknięty przed początkiem sierpnia, z czego dzienniki wyprawdzają ten wniosek, że wybory nie odbędą się przed upływem miesiąca września.

— Odsłonięcie pomnika Voltaira odbyło się dnia 14 bm. o godzinie 4 po południu z drugiej strony Sekwany. Miejsca urzędzone dla dostojników zajęli literaci, akademicy, członkowie Rady miejskiej i inni. Zgromadzoną publiczność powitała głośnie oklaskami chwilę, w której opadła zasłona, a posąg zaświecił w blasku promieni słonecznych. Zabrał najpierw głos Yoes Guyot, a następnie Sardou w uniformie akademika, przystrojony we wszystkie swoje ordery. Gdy Sardou pojawił się na trybunie, odezwał się nieliczne, ale doniosłe glosy ironii, gdyż znane jego antirepublikańskie intencje nie znajdują sympatii wśród ogółu. Mieli także mowy: Arsène Housaye i prezes Rady municypalnej Michelin. Brisson miał także mówić, lecz w ostatniej chwili przysłał usprawiedliwienie swoje, iż przybyć nie może. Po mowach odbył się przy okrzyku: „Vive la Republique“ i dźwiękach marsylianki pochód tłumów przed posągiem. Oprócz tych uroczystości odbyły się jeszcze przeglądy wojsk w Vincennes i w Wersalu. Wieczorem iluminacja i rozmaite bezpłatne widowiska wywabily tak liczne tłumy na ulice, że około godziny dziewiętej wieczorem musiano zamknąć na ulicach ruch dla ekipażów i omnibusów.

ANGLIA.

* Londyn, 16 lipca. Stósunki pomiędzy Anglią a Hiszpanią nie muszą być najlepsze, kiedy na czwartkowym posiedzeniu Izby niższej podczas obrad nad podwyższeniem cla od alkoholu, minister Hicks-Beach, donosząc o rozbięciu się rokowań handlowo-traktatowych z Hiszpanią, tak ostro występował przeciw gabinetowi Canovas del Castillo. Minister oświadczył, że sposobu traktowania, jakiego doznała Anglia ze strony Hiszpanii, nie chce napiętnować tak, jakby to należało.

— Izba lordów przyjęła w trzecim czytaniu bil o 10-milionowej pożyczce indyjskiej, jako też bil w drugim czytaniu, dotyczący pomieszczenia robotników w lepszych pomieszkaniach.

— Pierwszy lord admiralicji, lord Hamilton, oświadczył podczas przyjęcia deputacji, wysłanej do niego przez City londyńską pod przywództwem lorda-majora, że rząd angielski ma zamiar polepszyć marynarkę przez to, że przeprowadzi nową klasyfikację pancerników i uzbroi je w większą liczbę torpedów.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 18 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Adwokat Reimann w Tczewie, mianowany został notariuszem w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie, z siedzibą w Tczewie.

* Przypomniamy, że listy wyborcze do rady miejskiej wyłożone są obecnie do dnia 30 b. m. Według paragrafu 5 ordynacji miejskiej uprawniony jest do wyboru radnych miejskich każdy samodzielnny poddany pruski, liczący lat 24, jeśli od roku mieszka w mieście i należy do gminy miejskiej, nie pobiera wsparcia z kas publicznych, oplatę przypadającą na niego podatki i jeśli albo ma dom w mieście, albo prowadzi proceder samodzielnny. — W mieście naszym

wyłożone „Zabawa ludowa na terenach ludowych.“ Otrzymałmy następujące pismo:

„Jednym z najważniejszych i najpożyteczniejszych naszych Towarzystw i instytucji, jest niezaprzeczenie Towarzystwo Czytelni ludowych. Pracuje ono sumiennie, ale, niestety, środki materialne, jakimi rozporządza, nie pozwalają mu zadość uczynić wszelkim życzeniom ludu, pośród którego chęć do czytania i kształcenia żywo się obudziła.“

Chcę zatem przysięść w pomoc rzeszonemu Towarzystwu i dostarczyć mu środków do dalszej pracy, oraz przyczynić się do splacenia długów, jakie zmuszone było zaciągnąć, znaczne grono obywateli tutejszych postanowiło na ten cel urządzić wielką **zabawę ludową dnia 6 września r. b.**, o czym niniejszym zawiadamia.

Blizsze szczegóły programu poda następnie. W imieniu komitetu:

Albin Andruszewski. Fr. Dobrowolski, redaktor. Roman Lisiecki. Okert. M. Więckowski.“

* Na Misje Bułgarskie. Z przeniesienia 97,86 marek. Dziś nadeszły następujące parafie: Raszków 3,17 marek. Kobylin 14 marek. Krotoszyn 6,14 marek. Sulmierzyce 2,33 marek. — Razem 123,48 marek.

* Na 00. Zmarłychwstańców w Lwowie. Z przeniesienia 97,48 marek. Dziś nadeszły następujące parafie: Kobierno 11,20 marek. Kobylin 10,05 marek. Krotoszyn 5,10 marek. Sulmierzyce 2,33 marek. — Razem 126,16 marek.

* Małżonkowie Kurz zostali znów za nieposyłanie swych dzieci: Marty i Romana w miesiącu czerwcu na niemiecko-katolicką religij skazani na wysoką, bo po 50 fenigów za każdą zmuszoną godzinę, karę pieniężną. Podobnie ukarany został Nowak za córke swą Sewerynę. Niepraktykowaną ta dotąd kara umotywowana jest uwaga: „Rodzice pp. K. (resp. N.) o d w o d z a swe dzieci stale od nauki religii.“ — A przecież nie odwozją rodzice swych dzieci, bo jak dawniej, tak i nadal chcą je posyłać na religij, ale nie na wykład niemiecki. Rejencya dotychczas na zażalenia ich nie odpowiadała.

* Jak się dowiadujemy, będzie jutro w niedzielę kursowa parowiec między Poznaniem, Parkiem Wiktorji i Dębnią. Blizsze szczegóły podaje w dzisiejszym numerze umieszczone ogłoszenie pp. Freudenreich i Cynka.

* Jutro odbędzie się zabawa czeladzi stolarskiej w Parku Wiktorji, a czeladzi krawieckiej w ogrodzie Trypolskiego.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie go w łamach pisma naszego: Członków Towarzystwa Młodych Przemysłowców fachu szewskiego zawiadamiamy, iż nowo utworzony „wydział dla szewców“ odbywać będzie swe zebraania w połączeniu z odczytami co czwartek o godzinie w pół do 9 wieczorem w lokalu p. Knola. Gościom wstęp dozwolony. O liczny udział uprasza

Zarząd Wydziału Szewskiego w Towarzystwie Mł. Przemysłowców. T. Andersz, A. Wojciński, przewodniczący, zastępca.

M. Kukowski, sekretarz.

* Onegdaj odbyło się na sali Lamberta zebranie budowniczych, przedsiębiorców budowlanych i rzemieślników do zakresu budowlanych należących, a tworzących związek na Śląk i W. Ks. Poznańskie, utworzony na zebraniu w Wrocławiu dnia 25 czerwca 1885 r. Na zebraniu tym przyjęto statut własnego a nie rządowego zabezpieczenia pomocników; wybrano delegatów, a jako organa do ogłoszeń i sprawozdań wybrano dwa pisma niemieckie, t. j. „Posener Ztg.“ i „Posener Tageblatt“, i dwa polskie, t. j. „Gońca Wielkopolskiego“ i „Wielkopolanina.“

* Przymusową desinfekcją zarządziła policja w domostwie przy ulicy Wrocławskiej nr. 9.

* Prezes policji p. Colmar powrócił wczoraj z urlopu i objął sprawę swego urzędu.

* Niebawem zjedzie do Poznania kwartet szwedzki, który z powodzeniem występował w Warszawie. Blizsze szczegóły w anonasach.

* Co piątek wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* Sprzedaż dóbr. Majętność rycka Knecków w powiecie pleszewskim, obejmująca około 2000 morgów arealu, sprzedał p. Józef Chłapowski za pośrednictwem agenta tutejszego, p. Marquarda, konsulowi Beckerowi z Lipska.

* Szamotyły. Zeszłej niedzieli około godziny 2 po południu utonął przy kąpieniu w t. zw. Małej Warcie dwóch parobków z Pietrowa; zwłoki ich wydobyto dopiero około godziny 6 wieczorem.

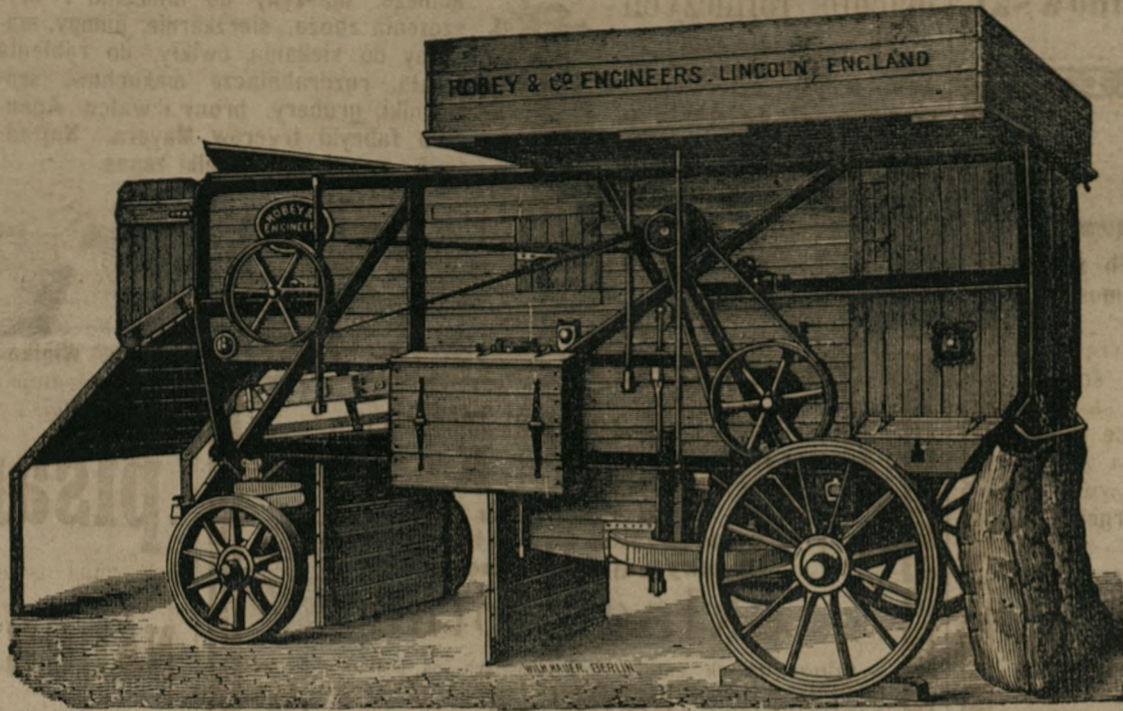
* Oborniki. W śródo podczas burzy zabił piorun konia jednego z tutejszych obywateli.

* Raszków. Nie wiele brakło, a byłoby się tu w dniu 14 b. m. stało wielkie nieszczęście. Pan Nepomucen Niemojowski z Pogrybowa kapał się w tym dniu wraz z 12-letnim siostrzeńcem w pobliskim stawie; wsiadłszy na łódke, popłynął na staw. W tém łódka pojechała tonąć. Widząc to tutejszy lekarz, p. dr. Hlowiecki, rzucił się w ubranu do wody i popędził tonącym na pomoc. Wyratował on p. Niemojowskiego, podczas gdy masztalerz Brast wyratował chłopca.

* Trzemeszno. W tych dniach zmarła najstarsza w mieście naszą osoba, S. Wrzesińska,

Specjalność: kompletne angielskie bębny cepowe, młockarnie z patentowanymi ramami żelaznymi, z fabryki

Robey & Comp.



Reprezentant: Adolf Thiel, Bydgoszcz, KANTOR i SKŁAD: Ulica Kolejowa (Bahnhofstrasse) nr. 6.

J. Zeyland FABRYKA

skład mebli, luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszymi do najwykwintniejszych.



J. Zeyland ROBOTY budowlane

jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne

49. Wielkie Garbary 49.

Drogeria

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu, Sole i ługi do kąpieli, Srodki desinfekcyjne, Proszki, ziółka i esencją do przechowywania futer i rzeczy zimowych.

Papierosy i tytonie.

Table listing various tobacco and paper products with prices, including 'PAPIEROSY (wszystkie kręcone)' and 'TURECKIE TYTONIE'.

Compagnie Laferme Fabryki tytoniu i papierosów. Dreźnie. Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

mistrz bednarski,

Wysokiej szlachcie, właścicielom dóbr a szczególnie posiadaczom gorzelni polecam się jako

Posieczek,

Wielkie Garbary nr. 4.



Do zaprawiania owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54. Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

Dietricha pat. koleje stalowe

do użytku na polu i w lesie. Ilustrowane katalogi etc., znakomite polecenia i kosztorysy z kosztownym obliczeniem kosztów przesyła

Hugon Siegert, Wrocław, Ohlau-Ufer nr. 9.

Kawy

surowe czystego i wyborowego smaku od 70—160 fen. za funt, przy odbiorze najmniej 10 funtów

cukier

po cenie bardzo taniej poleca B. Glabisz, Św. Marcin nr. 14.

Doniesienie.

Celem uniknięcia nieporozumień — powstałych z rozmaitych mylnych poglądów — donoszę WW. PP., że nie wysyłam podręczników i przeto proszę najuprzejmiej, zechcieć łaskawie wszelkie artykuły, w skład handlu mego drogerijnego wchodzące, wprost zamawiać.

Dopiero co dokonane przebudowanie i dogodne urządzenie składów moich ułatwia mi, wszelkie obstalunki odwrotnie skuteczniać, — a hurtowne zakupna wyborowego tylko towaru pozwalają mi wszelki towar po najniższych dostawiać cenach.

Prosząc zatem WW. PP. o łaskawe zachowanie zaufania i życzliwości dla interesu mego, zapewniam i nadal rzetelną i jak najkorszą usługę.

R. Barcikowski,

Poznań, Bazar.

Skład materiałów aptecznych, chemikaliów i farb.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

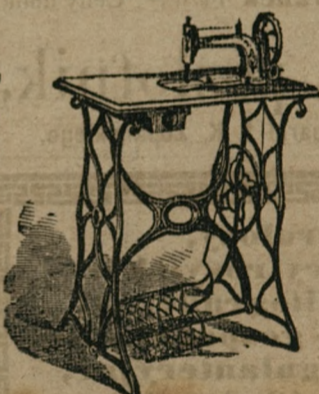
poleca oliwę do lokomobil i oliwę do maszyn zwyczajnych w wypróbowanym już najlepszym gatunku — równie smarowidło do wozów zwyczajnych, uznane jako bardzo dobre i tanie i t. n.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski skład maszyn do szycia

poleca najlepsze maszyny Singer, lipskie słupkowe, cylindrowe itp. również



Machiny do wydzimania bielizny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechaniczna pracownia reperacji. Ceny bardzo przystępne w ranki dogodne.

Porównanie

dla wykazania korzyści

przy zakupie alfenidowych sztuczy Christoffa z Paryża i Karlsruhe, i tuzin łyżek i widelcy w ciężkiej wadze srebra kosztuje około marek 300.

Table comparing prices of silverware items like spoons and forks, listing quantities and prices in marks.

Razem 102 szt. za mrk. 300,80.

Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem, po 6 od stalicznej, traci się rocznie mrk. 96 procentu w przeciągu 3 lat pokrywa się z tegoż cały wydatek zakupna sztuczy Christoffa.

Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych J. Stark,

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego, Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.



Wanny do kąpieli w każdej wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia: Maszynki do nafty pod gwarancją nieswędzenia poleca Leon Kiessling, Sty Marcin nr. 22.

Rejestra gosp.

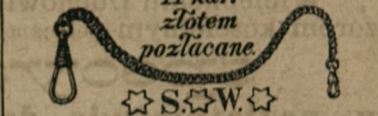
i książeczki kontraktowe dla czeładzi wiejskiej, złożone przez Komisję Sejmiku Gospodarczego, ma zawsze w zapasie DRUKARNIA J. Buszczyńskiego w Toruniu.

Dr. Sprangera krople żołądkowe

pomagają natychmiast na migrenę, kurez żołądkowy, mdłości, ból głowy, zaćmienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofuly itd. Znakomite na hemoroidy i trwady brzuch. Sprawiają szybko i bez bólesci stołek przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Premiowane srebrenym medalem na wystawie w Amsterdamie 1883.

Pancerne łańcuszki do zegarków ze złota talmowego (od prawdziwych złotych nie do odróżnienia). 6-letnia gwarancja.



14 kar. złotem pozłacane S.W.W. Łańcuszek męski mrk. 5, łańcuszek damski z eleganckim kutasiem marek 6.

Każdy łańcuszek jest zaopatrzony w moje markę ochronną. Gwarancja do każdego łańcuszka. Zapłaconą kwotę za odemnie kupiony łańcuszek zobowiązuję się kupującemu zwrócić, w razie jeżeli takowy w przeciągu 6 lat swój polski złoty utraci.

St. Wedziński,

Stary Rynek nr. 53/54.

Hamburg-Ameryka.

co srode i niedziele do Nowego Jorku.

Parowcami pocztowymi Hamburgsko-Amerykańskiego Tow. Akc. do przewozu paczek. Blizszych wiadomości i kontraktów przewozu udzielają: Mich. Oelsner, Rynek 100, w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, Adam Spektorek w Chodzieży.

Mieszkam teraz przy

ulicy Berlińskiej 2.

Prakt.-tech. dentysta (155) St. Przybylski.

Dla chorych i rekonwalescentów!



Importowane wyłącznie tylko przez Gustawa Heinsiusa w Dreźnie-Blasenwitz, wino. Prawdziwego nabyć można u pana aptekarza A. Jankiewicza w Ostrzeszowie.

CRÈME

Radzcy Dr. Mateckiego radykalny środek na piegi

polecają (2048)

H. Jasiński i Sp.

Drogeria. Poznań, Sty Marcin nr. 62. Stoik 3 marki.

Ottony

karmelki na kaszel skuteczne, 35 fen. paczka, karmelki słodowe, wszelkie owocowe nadziewane po 60 fen., 1 i 1,20 mrk. za funt poleca cukiernia

A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencji jodowej aptekarza Radlauera, o której w Numerze I czasopisma „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny pisze jak następuje: „Esencja jodowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonej aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destylat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyni na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (1090)

Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencja jodowa podoba mi się bardzo; prześlił mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencji jodowej Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokltansky: „Oświadcza o przyjemności, że esencja jodowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okręgowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencję jodową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mk., rozpylacz 1,50 mk. Tylko prawdziwy nabyć można w Radlauera czerwonej aptece w Poznaniu.

Przeniesienie handlu!

Szanownej Publiczności donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, że z dniem 12-go b. m. przeniosłam mój **magazyn mód** z ulicy Wodnej na ulicę **Jezuicką nr. 12**, do kamienicy Pana radcy Szumana (narożnik Rynku i ulicy Jezuickiej.) (221)

Z wysokim szacunkiem
A. Modrzyńska.
Jezuicka ul. nr. 12.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorem kościelnym polecam się jako (2404)

specjalista
w pozłotnictwie do odnawiania i odzłacania ołtarzy, figur i obrazów, oraz wszelkich w zakresie pozłotnictwa wchodzących robót kościelnych. — Także polecam mój skład własnoręcznych wyrobów, isniejący od lat kilku, a zaopatrzony w **lustra, obrazy, figury, drażki do firanek** i t. d. — Ceny umiarkowane, praca trwała i rzetelna.

P. Orwat, pozłotnik,

Nowa ul. II naprzeciw księgarni J. K. Żupańskiego.

Obicia i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfendy Christoffa
polecą po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych (2009)
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby obić franco.

Fabryka powozów W. GOŁAWIECKI

dawniej Otto Seidel
w Poznaniu W. Garbary nr. 51.
Polecą swój bogato zaopatrzony skład kocy, koczy, wolantów, plauwag, praktycznych dla Duchowieństwa na dwie i cztery osoby. Z powodu przepelnionego zapasu sprzedają po nader przystępnych cenach. Przyjmują stare powozy do przerabiania i odnawiania. Za dobrą robotę ręczną, gdyż mam praktycznie wyształconych rzemieślników, jestem przeto w możności wszelkim żądaniom w zakresie budowy powozów wchodzącym zadość uczynić. (219)

M. SOBECKI Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku
Poznań, Szeroka ulica nr. 24
polecą
Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryżkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami. (1321)
Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie.

Polecam się do zakładania **dzwonków elektrycznych i telefonów** (1457) po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.
Jako lakiernik powozowy (1985) poleca się
Jozafat Wachulski,
Piekary nr. 19.

Szanownej Publiczności miasta Pleszewa i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 1 sierpnia otworzę tutaj przy placu Kościelnym w domu pana aptekarza Sommera

Handel

towarów bławatnych i płócien

pod firmą

M. Jakubowski.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, przyrzekam ze swęj strony sumienną i szybką usługę. (170)

Z głębokim szacunkiem

Maksymilian Jakubowski.

Pleszew w lipcu 1885.

W. Szulc,

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.

polecą swój wielki skład prawdz. genewskich zegarków z fabryki „Patek Philippe & Co.“ „Mermod Freres“ i innych.

Zegary stołowe i kominkowe z „cuivre poli“ (garnitur, zegar i dwa kandelabry), Zegary ściennie, Regulatory dębowe z obudową z cuivre poli i stósowne do umebłowań w stylu „Antique, Renaissance i Rococo“ fotografie zegarów stylowych przesyła się fr. do przeglądu), Regulatory i zegary ściennie w zwyczajnych kształtach, budziciele paryżkie, freiburgskie w różnych gatunkach. Złote damskie Remont. zegarki bardzo tano.

Zegary i zegarki kieszonkowe

stósowne jako upominki jubileuszowe w wielkim wyborze!



Aristony

z wielkim doбором nut, Albumy i skrzynki grające, w znacznym wyborze. (2258)

Niemniej polecą swą pracownią w której wykonuje się wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące.

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten). — 2. A. Ci chowicz. — 3. Stanisław Fkisiński. — 4. B. Głabisz. — 5. H. Hummel. — 6. W. Kamiński. hotel Berliński. — 7. L. Kurpatowski i Spółka. — 8. Benno Lange (Dworzec centralny). — 9. A. Pätzner. — 10. S. Sobeski. — 11. A. W. Żurmski. — 12. Emil Brumme.

W Wągrowcu Gustaw Ziemer. — w Rogoźnie F. Wieczerek. — w Bnku M. Siuchniński i T. Degórski. — w Grodzisku A. Unger. — w Guleźnie A. Schilling. B. Loga i F. J. Chrościński. — w Trzemeszlu A. Kiszewski. — w Mogilane M. Meissner i J. Stark. — w Strzelnie Antoni Psuja. — w Szamotułach Hotel Giedla. — w Wronkach W. Degórski. — w Środzie Leon Stanowski i Hotel Hittnera. — w Sremlie R. Kadziłowski i Magnus Unger. — w Osrowle A. Sikorski.

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka polecą po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety skupują i płacę dobrze,

również przyjmują takowe w zamian na nowe przedmioty. **Wszelkie zamówienia i reperacje** wykonują we własnej pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo niskich.
Pięsionki z rozmaitymi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od 8-1000 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24-120 za parę
" " lujdorowego " " 15-60 " "
" " koronnego " " 8-30 " "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfendy i pozłacanych**, takowe przyjmując do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacji, którą spieszenie i rzetelnie uskuteczniłam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Grabie konne

systemu

TIGER

„Król grabi.“ w znakomitem niedoścignionem wykonaniu. **Cena 115 marek.** (2280)

Nabyć można tylko u

F. Deutschländera we Wronkach W. Ks. Pozn.
Fabryka maszyn rolniczych.

F. Deutschländer

w Wronkach, W. Ks. Poz.

Fabryka

maszyn rolniczych

polecą specjalnie:

dwu, trzy i czterolemieszowe pługi do orania ugorów, pokrywania siewu i skrobacze, dające je na próbę celem zdania sądu o znakomitości ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki. (1578)

Prospekta bezpłatnie.



Maneże, maszyny do młócenia i czyszczenia zboża, sieczkarnie, pompy, maszyny do siekania ćwikły, do robienia masła, rozdrabniacze makuchów, śrutowniki, grubery, brony i walce. Agentura fabryki tryerów Mayera. Najtańsze ceny. Wielki zapas.

Dom. Wielka Łęka p. Połaniec potrzebuje zdanego i doświadczonego (246)

pisarza.

Zgłoszenia osobiste konieczne

NAUCZYCIEL

domowy, kandydat teol. poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod nr. 248 do Kuryera Poznańskiego.

Orzechowe biurka

meble są tano na sprzedaż u **stolarza Bielawskiego** przy ul. s. Marcina nr. 71 naprzeciw kościoła. (244)

Flądry

wędzone natychmiast po połowie, przesyła w skrzynkach pocztowych zawierających pod gwarancją 22 do 30 sztuk, za 3,50 franko za zaliczką pocztową (250)

C. Heinrich w Gdańsku.

Rządca gosp.

z dobrimi poleceniami poszukuje posady zaraz lub od 1 października. Bliższych informacji udzieli (251)

Orłowski i Sp.

Doświadczony (252)

NAUCZYCIEL DOMOWY

przysposabiający uczniów do wyższych klas gimnazjalnych, poszukuje pomieszczenia od 1 października rb. Bliższych wiadom. udzieli **ks. Schröder** prof. religii przy gimnazjum w Grodzisku (Graetz).

Akademik

Polak życzy sobie na czas 3 miesięcy przyjąć miejsce nauczyciela domowego. Łaskawe zgłoszenia **ks. Nalantz** w Sremlie. [230]

Akademik

z 6-letnią praktyką nauczycielską, w pierwszych domach Keigstwa i Prus Zach. dnich do służby jednorocznej, do kwarty i ostatecznie do niższej tercyi przygotowany, poszukuje stanowiska jako **nauczyciel domowy**. Per adr. Do Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“ Candidat W. z P. (205)

Z powodu zmiany w gospodarstwie poszukuję zaraz lub od 1 października rb. miejsca jako **rządca gosp.** (229)

Mam lat 31, posiadam jak najlepsze zaświadczenia i w danym razie polecenia.
Wies kłasztorna **Drzenczewo** pod Piaskami (Sandberg).

Lux, rządca gospodarczy.

Mieszkanie

4 pokoje, kuchnia, korytarz i t. d. na parterze w nowym domu przy **ulicy Łakowej nr. 15** naprzeciw kościoła Bożego Ciała jest do wynajęcia za 500 mk. od śgo Michała. Dowiedzieć się można **Rynek nr. 42.** (242)

Ogród Lamberta.

we wtorek dnia 21 lipca o godz. 7 wieczorem

PIEWSZY KONCERT

podwójnego **szwedzkiego kwartetu wokalnego** i orkiestry 46 pułku piechoty. Biletów po 50 fen., 5 biletów za 2 marki nabyć można u **Ed. Bortego & G. Bocka.** (254)

Fabryka gotowej bielizny A. z Pawłowskich Kaufmann

w Poznaniu plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord) polecą swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzony**

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielofeldzkiego, iryjskiego, herrenhutskiego, szląskiego i t. d.** (1324)

Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stósownej na pościele i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniejsz podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIŻNA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule meżkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchary, piki, dymki, płótna na pościele, owylichy, dreliszki, sztryngi, szyfony, satynocy i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, tryminki i koronki niciane.

Pończochy i szkapetki jedwabne, półjedw., wełnane i baw.

Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.

kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

S. WĘDZICKI

Poznań, róg Starego Rynku i Jezuickiej ul.

Fabryka rzeczy do podróży,

kuferków, torb do szkoły i t. d.

Skład papieru, utensilów szkolnych. Handel towarów drobnych, galanteryjnych i wyrobów skórzaných, polecą swoje w Wiedniu, Berlinie i Lipsku, osobiście z najpierwszych fabryk zakupione towary, po wyjątkowo najtańszych cenach.

Kuferki elegancko odrobione, w każdej wielkości od 3 m. do najdroższych. (2311)

Torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, już od 1 marki.

Portmonetki od 8 fenygów do jak najniższych.

Teki do akt, weksli, listów itd.

Wielki wybór przedmiotów z żelaza, niklu, bronzu i Cuivre poli.

Albumy od 40 do 70 obrazków od 1,50 mk., wielkie do 80 obrazków od 2 mk., do 180 obrazków od 4 do 25 mk.

Necessery do roboty i podróży od 1 do 25 mk. Guziecki do mankiety i kieszulki, torebki do cygar i papierosów od 30 fen.

do 15 mk., cygarniczki, notesy, laski, mydła, perfumy, wielki wybór biżuterii, nożyków, pisarek, jako też ram do fotografii itd.

W niedzielę 19 b. m.

kursować będzie parowiec

między **Poznaniem, Parkiem Wiktoryi i Dębina.**

Pierwszy odjazd z Poznania o godzinie 2 po południu

Drugi " " " " 4 " "

Trzeci " " " " 6 " "

Ostatni powrót z Dębiny o godz. 8 wieczorem. (257)

Ceny jazdy zwyczajne.

Miejsce wsiadania przy **ul. Szyperskiej nr. 20.**

Freudenreich & Cynka.

M. Rycerska ul. 4.

mieszkanie na parterze o trzech pokojach i kuchni. (2476)

Św. Marcin 16.

mieszkanie na II. piętrze o 6 pokojach i kuchni, wraz z przynależnościami od 1-go października rb. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze św. Marcin nr. 65.

Panienki,

chcące uczyć się do tutejszych zakładów naukowych lub do zycia, znajdują stósowne umieszczenie pod korzystnymi warunkami. Gdzie? wskazuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.** Fortepian w domu. Pomoc w naukach na żądanie. (2457)

Młodzieniec

chcący się wyczyć gorzelnictwa, znajdzie miejsce pod lit. **S. G. poste restante Skalmierzyce.** (241)

Uczeń,

syn uczciwych rodziców z dostatecznym wykształceniem szkolnym, zamieszkuje, znajdzie miejsce w handlu win, towarów kolonialnych i cygar. Gdzie? wskazuje **Eksp. Kuryera Poznańskiego.** (233)

Ogród Zoologiczny.

Jutro w niedzielę **ceny wstępu o połowę** niższe.